Lisek Łakomczuszek

Maria Molicka

Był piękny, wiosenny dzień. Słoneczko świeciło i wysyłało swe ciepłe promienie na ziemię. Zielone, maleńkie gałązki nieporadnie wyciągały swe listki ku słonecznej pieszczocie. Wokół unosił się lekki zapach nagrzanej ziemi i świeżej trawy. Był tak orzeźwiający, że obudziłby nawet największego śpiocha. Wiaterek delikatnie łaskotał nos małego liska, który spokojnie spał pod rozłożystym dębem.



Ach, to był dopiero śpioch! Nawet słoneczko, nawet wiaterek nie zdołały go obudzić. Zrobiła to dopiero natrętna mucha, siadając mu na końcu nosa. Usiłował ją zdmuchnąć, ale ona nie zrażona maszerowała dalej. Otworzył jedno oko, potem drugie i nagle wykonał szybki ruch łapką, chcąc ją złapać. Mucha miała jednak refleks i odleciała. Lisek przeciągnął się, spojrzał w niebo i leniwie ziewnął.

— Już późno. Pora wstawać — pomyślał.

— Fumciu — zawołała mama. — Chodź na śniadanie.

— O, śniadanko! To lubię — pomyślał. Zerwał się z ziemi, otrzepał ogonkiem futerko, przeczesał łapką włosy i ruszył w kierunku mamy.

— Och, mój syneczek już wstał — ucieszyła się mama i pogłaskała liska po głowie. — Powiedz, co byś zjadł na śniadanie?

— Wszystko co masz w spiżarni, mamusiu — odparł szczerze Fumuś.

— Ach, ty mój kochany łakomczuszku — zażartowała mama i podała synkowi piramidę przepysznych kanapek, soczek, ciasteczko czekoladowe z kremem, banana, mandarynkę i wiele innych przysmaków. Fumek zajadał się. Wszystko mu smakowało. Mama w trosce, by brzuszek nie pękł z przejedzenia, pytała:

— Może masz już dość? Może pora zakończyć śniadanie?

Fumek jadł i jadł, a jego brzuszek powiększał się coraz bardziej. Zakończyłoby się to katastrofą, gdyby mama nie wkroczyła bardziej zdecydowanie.

— No, już masz dość — powiedziała i schowała do spiżarni resztki jedzenia.— Syneczku, czy pamiętasz, że dzisiaj są imieniny twojego przyjaciela zajączka? Przygotowałam prezent, kiedy ty smacznie spałeś. Zapakowałam do koszyka piętnaście jajek przepiórczych, pierniczki pięknie wypieczone i czekoladki z nadzieniem wiśniowym. O, proszę — i mama podała Fumciowi koszyczek. Lisek skrzywił się na widok koszyka, który teraz będzie musiał nieść.

— A może odprowadziłabyś mnie, mamusiu? — przymilnie zapytał lisek Fumek.

— Dzisiaj nie mogę. Jestem bardzo zapracowana: pranie, prasowanie, sprzątanie i gotowanie dla ciebie smacznego obiadu.

Ten ostatni argument przekonał liska. Mrucząc pod nosem: „Tak, tak...” wziął koszyczek i ruszył w las. Nie uszedł jednak daleko. Poczuł się zmęczony, bo był z niego nie tylko śpioszek, obżartuszek, ale i niezły leniuszek. Usiadł pod drzewem i zajrzał do koszyka. Jajeczka wyglądały bardzo apetycznie.

— Och! — westchnął. — Jakie one muszą być smaczne — i pogłaskał się po brzuszku. Ślina napłynęła mu do ust, już poczuł smak przepiórczych jajeczek, już ręka sama wyciągnęła się do koszyka. — Stop — pomyślał. — Przecież to jest prezent. Lisek cofnął rękę. Ale po chwili zrodziły się wątpliwości. — Może te jajeczka są nieświeże i co wtedy powie zajączek? Jak on się zmartwi, a jak ja się zawstydzę! Muszę spróbować i przekonać się, czy są smaczne. Cóż znaczy jedno jajko wobec odpowiedzialności, jaką biorę na siebie, ofiarując paskudny prezent? Przekonawszy samego siebie, że jest to jedyna słuszna decyzja, Fumek rozbił skorupkę jajka i wypił je z apetytem. Bardzo z siebie zadowolony pogłaskał się po brzuszku i stwierdził:

— Jajeczka są smaczne i świeże — ale zaraz potem się zreflektował: — To jajko, które zjadłem, było smaczne i świeże, ale czy inne są takie same, tego doprawdy nie wiem. Może następne jajka są zepsute i będzie mi bardzo przykro, gdy je ofiaruję kochanemu zajączkowi, a on się rozczaruje. Muszę spróbować jeszcze kilka i jeśli będą dobre, to mogę być spokojny o pozostałe. Spróbował. Także następne były smaczne, ale naszego łakomczuszka wątpliwości nie opuszczały, więc jadł jajka jedno po drugim, aż w końcu zjadł wszystkie.

— No cóż — stwierdził. — Wszystkie jajka były bardzo smaczne i świeże, ale skąd to mogłem wcześniej wiedzieć? — usprawiedliwiał się przed sobą. Zajrzał do koszyczka. Były tam jeszcze pachnące pierniczki i malutkie czekoladki nadziewane wisienkami. Uspokojony, że zostało jeszcze dużo przysmaków, pomyślał:

— Już późno, muszę się pospieszyć, jeśli chcę zdążyć na imieninowe przyjęcie.

I nasz Fumcio zaczął biec, ale to jest bardzo trudne, jeśli ma się takie wielkie brzuszysko jak on. Zasapał się, poczuł się bardzo zmęczony. Usiadł pod drzewem. Prezent dla zajączka wciąż nie dawał mu spokoju, postanowił więc sprawdzić, czy pierniczki nie połamały się. Nie, wyglądały bardzo pięknie. Ich zapach wkręcił się liskowi do nosa, lecz zarazem przyszła mu do głowy straszna myśl, że może te pierniczki są niesmaczne. Może mama zapomniała dosypać jakiegoś ważnego składnika i są gorzkie albo słone? Zapach zdawał się mówić coś zupełnie innego, ale — przekonywał siebie — to jeszcze o niczym nie świadczy.— Spróbuję — zdecydował. — Nie mogę kochanego zajączka narażać w dniu imienin na tak przykrą niespodziankę. Włożył pierniczek do ust. Był to najlepszy z najlepszych pierniczków. Po prostu doskonały. Potrzeba sprawdzenia, czy wszystkie są smaczne, spowodowała, że lisek zjadł resztę ciasteczek. Zajrzał do koszyczka. Zostało tam tylko kilka czekoladek nadziewanych wisienkami. — Nie jest to bogaty prezencik,

ale zajączek na pewno się ucieszy. On tak lubi cukierki — pomyślał Fumek. Lisek podniósł się. Było to bardzo trudne zadanie, bo jego brzuszek-obżartuszek był bardzo duży. Wolno człapiąc, maszerował w kierunku domu zajączka. Po kilku minutach usiadł na pniu drzewa. Zajrzał znowu do koszyczka. Było tam przecież kilka czekoladek. One też mogą być nieświeże — myślał. — Muszę spróbować — i zjadł najpierw jedną, potem drugą, trzecią. Gdy zjadł ostatnią, stwierdził, że wszystkie były bardzo dobre, ale on nie ma prezentu dla zajączka. I rozpłakał się, że jest takim obżartuchem. Płakał i płakał. Usłyszała jego lamenty wiewiórka i szybko przybiegła z pomocą. Wielkim, rudym ogonem otarła łzy liska i powiedziała:

— Na wszystko jest rada. Opowiedz mi, co się stało.

— Naprawdę na wszystko jest rada? — spytał niedowierzająco Fumcio i opowiedział jej o tym, co się wydarzyło. Przestał płakać i z nadzieją oczekiwał pomocy od wiewiórki.

— Muszę się zastanowić — powiedziała.

Lisek zaczął znowu lamentować. — Ja nie mogę wrócić do domu. Zostanę pod tym drzewkiem na zawsze — zaczął znowu płakać, tym razem z rozpaczy, że nie zobaczy swojej mamy. — Nie mogę wrócić, bo mama będzie bardzo smutna, że ma syna obżartucha, łakomczucha, a inne liski będą się ze mnie wyśmiewały. Co ja zrobiłem, co ja zrobiłem — powtarzał. — Nie będę też miał przyjaciela zajączka, nie będę miał z kim się bawić, rozmawiać, już zawsze będę nieszczęśliwy — pocierał oczy, z których, jak z fontanny, płynęły łzy.

— Mam — wykrzyknęła wiewiórka — dobrą radę dla ciebie. Lisek jej nie słuchał. Mówił głośno do siebie: — A może mam nakłamać i powiedzieć, że to niedźwiedź odebrał mi koszyk z prezentami i wszystko zjadł? — spojrzał pytająco na wiewiórkę i na moment przestał płakać.

— To fatalny pomysł — rzekła wiewiórka. W odpowiedzi Fumcio znowu głośno zaczął zawodzić. Uderzyła energicznie trzy razy ogonem o ziemię i powiedziała głośno, chcąc przekrzyczeć lamenty liska: — Albo mnie słuchasz, albo idę sobie, a ty zostaniesz sam ze swoim problemem.

— Będę cię słuchał — posłusznie odparł lisek i zaczął wycierać mokry nos ogonkiem.

— Kłamstwo niewiele ci pomoże. Rodzice pójdą do niedźwiadka i sprawa się wyjaśni, a ty nie tylko będziesz łakomczuchem, ale i brzydkim kłamczuchem.

— Co robić, co mam robić? — pytał zrozpaczony lisek.

— Popracujesz u mnie, a ja zapłacę ci za to orzeszkami i będziesz miał prezent dla twego przyjaciela. Gdy wyjaśnisz mamie, że pracowałeś, chcąc odpokutować swoje łakomstwo, to też nie będzie się gniewała. Zrozumie, że chciałeś naprawić swoją winę i potrafiłeś znaleźć dobre rozwiązywanie przy mojej pomocy.

— Tu wiewiórka skromnie opuściła łapki, bardzo z siebie zadowolona.

— Oj, to dobrze — z ulgą powiedział Fumuś, ale zaraz zaniepokoił się: — A co to za praca? Czy nie nazbyt ciężka? Bo ja mam bardzo słabe zdrowie. Wiewiórka w odpowiedzi zaśmiała się tylko. Fumcio zrozumiał i zawstydził się tak bardzo, że zrobił się jeszcze bardziej rudy.

— Ale ja muszę zdążyć na przyjęcie — nagle przypomniał sobie lisek. — Wiesz, mam propozycję. Daj mi teraz tę zapłatę, a potem odpracuję — mówił z przejęciem i bardzo przekonująco.

— Nie zgadzam się — usłyszał w odpowiedzi. — To co mam robić? — Będziemy razem szukali moich spiżarni, moich orzeszków zakopanych jesienią. Jestem straszna zapominalska i nie wiem, gdzie one są. Zaglądaj pod każde drzewko, pokop troszkę łapkami, we dwójkę na pewno znajdziemy. Zabrali się do pracy. Nie było to łatwe zadanie odnaleźć ukryte schowki wiewiórki, ale lisek wiedział, że to jedyny sposób uniknięcia wstydu. Pracował więc bardzo dzielnie i znalazł wiele kryjówek z orzechami. Po godzinie ciężkiej pracy wiewiórka powiedziała:

— Bardzo dzielnie się spisałeś. Masz zapłatę — hojną ręką wsypała kilka garści orzechów do koszyczka. Fumcio uśmiechnął się. Był bardzo z siebie zadowolony. Uścisnęli się serdecznie i lisek żwawo pobiegł na przyjęcie do zajączka. Wiedział, że już nie zdąży na podwieczorek, ale teraz dla niego nie przysmaki były ważne, lecz to, że nie zawiódł mamy i przyjaciela, i że potrafił rozwiązać przy pomocy wiewiórki tę trudną sytuację.

— Muszę im to wszystko opowiedzieć. Oni na pewno mnie zrozumieją, a ja już teraz będę inny — szepnął do siebie lisek.

Utwór stanowi pochwałę pracowitości i uczciwości, ganiąc jednocześnie postawy takie jak lenistwo i obżarstwo. Przedstawiony w nim świat jest sprawiedliwy i rządzony według jednoznacznych reguł. Dzięki temu dziecko uczy się, że warto ich przestrzegać, być dobrym, szczerym i pracowitym, bo za to czeka nagroda. Bajka pokazuje jednocześnie, że jeden występek nie odbiera bohaterowi szansy na poprawę – jeśli się chce i jest się gotowym podjąć starania – można naprawić swoje błędy.

Proponowane pytania pogłębiające:

- Jakie wady miał Fumcio?
- Co lisek lubił robić?
- Dokąd wybierał się nasz bohater?
- Jak wiewiórka pomogła liskowi naprawić skutki jego niewłaściwego zachowania?
- Jak Fumcio zachował się następnym razem w podobnej sytuacji?

Prace plastyczne

Dzieci mogą wykonać ilustracje dla bajki, np. namalować Fumcia – bohatera utworu.

Bajkę zaczerpnięto z książki M. Molickiej *Bajki terapeutyczne dla dzieci.* (1999). Poznań: Media rodzina. s.94.

Obrazek pochodzi z: http://img.webme.com/pic/s/szczepsp49/logopzlu.jpg